

ŻYCIE MAM JUŻ... UMEBLOWANE

DELIA LACHANCE pracując jako dziennikarka, nieśmiało marzyła o założeniu własnej firmy. Osiem lat temu postanowiła zrealizować swój cel i tak powstała marka Westwing, dzięki której ludzie na całym świecie mogą urządzać swoje domy przez internet.

rozmawia ANNA ZEJDLER

Jak to się stało, że dziennikarka pracująca w „Elle” została światowej sławy bizneswoman? Czy jest to efekt realizacji konkretnego planu czy też czysty przypadek?

Po trosze i jedno, i drugie. Podczas studiów pracowałam jako stażystka w agencji PR, której właścicielkami były dwie kobiety. Bardzo mi się to podobało, dużo z nimi wówczas rozmawiałam i już wtedy kielkowała we mnie myśl, że kiedyś ja też chciałabym mieć własną firmę. Potem przez długi czas byłam szczęśliwa, pracując w magazynie „Elle” i „Elle Decoration”. Odpowiadałam za sekcję dotyczące stylu życia i wystroju wnętrza. Ale wciąż myślałam o czymś własnym. Zorientowałam się, że w internecie jest mnóstwo sklepów oferujących ubrania i akcesoria modowe, a nie ma prawie w ogóle takich, w których można znaleźć ładne przedmioty do dekoracji wnętrza. A przecież dużo łatwiej podjąć decyzję o zakupie poduszki czy krzesła przez internet niż sukienki, którą zawsze jednak warto przymierzyć. Od tego impulsu się zaczęło. Zaczęłam rozmawiać o moim pomysśle stworzenia

wnętrzańskiego sklepu internetowego ze Stefanem Smallą, kolegą z branży konsultingowej, który znał się na zakładaniu start-upów. Spodobała mu się moja idea i zaczęliśmy wspólny biznes. On się zna na finansach i technologii, ja odpowiadam za stronę kreatywną. Jesteśmy udanym teamem. Generalnie uważam, że w pracy zgrany i dobrze dobrany zespół jest kluczem do sukcesu.

W ile osób zaczynaliście jako zespół, a ile jest ich teraz?

Na początku było nas pięcioro, a teraz jest ponad tysiąc. Kiedy rozpoczynaliśmy działalność, nie miałam pojęcia, czy nam się uda. Nie miałam nigdy natury ryzykantki. Pamiętam, że radziłam się mamy, czy rozsądne jest rzucanie dobrej pracy, którą lubię, na rzecz wielkiej niewiadomej. Mama przyznała, że z punktu widzenia rodzica, który chce, żeby dziecko było zabezpieczone, powinna mi była odradzić, ale z drugiej strony – miałam już 26 lat i to był najlepszy czas, żeby zmienić swoje zawodowe życie. Nie miałam jeszcze rodziny, dzieci, kredytu na mieszkanie – to był idealny moment. I dla mnie wielki krok. Nie zainwestowaliśmy w tę firmę własnych pieniędzy,

z prostej przyczyny – w ogóle ich nie mieliśmy, dlatego znaleźliśmy inwestora i tak to się zaczęło.

Co Cię najbardziej zaskoczyło w tej pracy? Co było największym wyzwaniem?

Kiedy przyszedłam na spotkanie z jednym z funduszy, które zainwestowały potem w naszą firmę, byłam jedyną kobietą. Może z wyjątkiem asystentki z ich strony, która miała robić notatki. Opowiadałam o tym, jak fajnie będzie sprzedawać pachnące świeczki, poduszki i pościelę, i widziałam, że do obecnych mężczyzn w garniturach kompletnie to nie trafia. Słuchali bez zainteresowania, nie mieli przekonania, że ktokolwiek będzie chciał mieć w domu podstawkę pod świeczkę. Czułam się przegrana. Po kilku dniach oddzwonili, że są zainteresowani. Nie mogłam uwierzyć. Okazało się, że opowiedzieli w domu o naszym spotkaniu swoim żonom, a im zaświeciły się oczy na myśl o możliwości urządzenia domu przez internet i do tego w przystępnej cenie. Powinnam tym żonom podziękować za wsparcie.

Jakim jesteś szefem?

Zrozumiałam przez ostatnie lata, że bardzo ważne jest motywowanie



„Dobry szef powinien dawać sygnały, sugestie, inspirować, a nie skupiać się na kontrolowaniu.”

DELIA LACHANCE

o to, żeby nie rozczarować swojego szefa. Poza tym kumpluję się z ludźmi, z którymi pracuję. Jeśli ktoś ma trudny moment w życiu, przeżywa rozstanie z partnerem albo stratę psa, trudno, żebym z nim o tym nie rozmawiała albo udawała, że mnie to nie interesuje. Jestem empatyczna. Zależy mi, żeby ludzie wokół mnie dobrze się czuli.

Czego dowiedziałaś się o sobie, pracując jako szef dużej firmy?
Nauczyłam się ufać swojej intuicji, ona ma częściej rację niż rozum. Stałam się też silniejsza, mam grubszą skórę. Nie przejmuję się już każdą drobnostką tak, jak kiedyś. Nadaję właściwą rangę problemom. Zawsze byłam też dość niecierpliwa, praca zmusiła mnie do tego, aby to nieco zmienić. Z czasem nauczyłam się być bardziej cierpliwa, choć przyznaję, że nie przychodzi mi to łatwo.

Udaje Ci się zachować równowagę pomiędzy życiem zawodowym i prywatnym?

Jestem bardzo szczęśliwa, że mam pracę, którą kocham. To podstawa. Ale wiem również, jak bardzo to ważne, by umieć odłożyć telefon i pójść na kolację z partnerem albo przyjaciółką. Spójrzeć na życie z dystansu, zapomnieć o mailach i mediach społecznościowych. Coraz częściej staram się robić sobie taki detoks od elektroniki.

Czujesz się kobietą sukcesu? Jesteś spełniona?

Jeśli masz naturę przedsiębiorcy, nigdy nie czujesz się usatysfakcjonowana tym, co już masz. W przeciwnym razie przegrałaś. Ja bardzo rzadko jestem z siebie zadowolona, właściwie nigdy! Ale jestem szczęśliwym człowiekiem i lubię swoje

i dodawanie siły pracownikom. Dobry szef powinien dawać sygnały, sugestie, inspirować, a nie skupiać się na kontrolowaniu. Ludzie potrzebują wolności w działaniu, wbrew pozorom wtedy są bardziej kreatywni i wydajni. Ufam moim pracownikom i chcę, aby korzystali ze swojej wiedzy. Nie jestem

ekspertem w każdej dziedzinie i nie mogę zajmować się wszystkim. Jeśli ktoś otrzyma autonomię w kwestii danego przedsięwzięcia, będzie starał się jak najlepiej wykonać swoje zadanie. Tak to działa, ponieważ jeśli zatrudniasz wykwalifikowanych i zmotywowanych pracowników, z reguły dbają

„Nauczyłam się ufać swojej intuicji, ona ma częściej rację niż rozum. Ufam sobie. Jestem też silniejsza, wyhodowałam grubszą skórę”.



życie. Doceniam je. Po prostu, na polu zawodowym, wszędzie widzę obszary do poprawy, rozwoju. Chcę wciąż udoskonalać firmę, obecnie bardzo skupiam się na rozwijaniu naszej Westwing Collection. Jest to projekt, który bardzo mnie pasjonuje.

Niedawno wyszłaś za mąż, relacja z Twojego ślubu ukazała się w niemieckiej „Gali”. Jak bardzo zmieniło się Twoje życie?

Bardzo się cieszę, że mój mąż też jest biznesmenem, pracuje

„Uważam, że kobiety powinny siebie nagradzać za swoje drobne osiągnięcia, za zrealizowane plany, udany rok, awans. Robić sobie przyjemności”.

w branży nieruchomości, dlatego doskonale rozumie moje ambicje i obowiązki. Bardzo mnie wspiera. Jesteśmy do siebie podobni, nadajemy na tych samych falach. Poznaliśmy się 5 lat temu podczas wakacji na Ibizie.

Kto jest Twoim doradcą w sprawach zawodowych?

Kiedy zakładałam firmę, we wszystkim pomagała mi rodzina. Mój tata własnoręcznie zbudował meble do naszego pierwszego biura! Siostra, wtedy jeszcze studentka, od początku czuła się zaangażowana, dzisiaj pracuje u mnie na pełen etat. Mama też pracuje z nami od zawsze.

Znasz powiedzenie: im większy sukces, tym więcej wrogów. Odczuwasz to?

Chyba mam szczęście do ludzi, bo wciąż otaczają mnie te same koleżanki. Były dla mnie bardzo tolerancyjne, kiedy założyłam firmę, bo nie gniewały się, że nie mam

dla nich tyle czasu, ile miałam wcześniej. Przez dwa lata nie wzięłam dnia wolnego, nie wyjechałam na wakacje, nie wiedziałam, co to weekend, wciąż pochłonięta byłam pracą. Przetrwaliśmy. Zmusiły mnie do odpoczynku w którymś momencie i miały rację. Zabrały mnie w rejs, gdzie nie było zasięgu, i wróciłam wypoczęta za wszystkie czasy. Nauczyły mnie tym samym, że odpoczynek jest niezbędny do tego, żeby móc osiągać swoje cele. Zrelaksowany człowiek jest dużo bardziej kreatywny, wydajny i po prostu lepiej pracuje. Teraz już tego pilnuję. Pamiętam zawsze o tym, że przede mną maraton, a nie sprint.

Na co wydajesz pieniądze, które zarabiasz?

Lubię modę. Uważam, że kobiety powinny siebie nagradzać za swoje drobne osiągnięcia, za zrealizowane plany, udany rok, awans. Robić sobie przyjemności. Mnie ogromną frajdę sprawia nowa torebka, piękne buty albo kolczyki. Dlaczego miałabym się czuć winna, że wydaję zarobione przez siebie pieniądze na ubrania czy dodatki? W końcu jestem kobietą. Lubię też podróżować po świecie i zatrzymywać się w dobrych hotelach, jeść pyszne rzeczy w restauracjach. Na to nie szkoda mi pieniędzy.

Jest ktoś, kto jest dla Ciebie punktem odniesienia, kogo traktujesz jako inspirację?

Jestem wielką fanką Oprah Winfrey. Zbudowała imperium z niczego. Jest wyjątkowa, ma osobowość, ciekawie żyje i wydaje się szczęśliwym człowiekiem.

A Ty jesteś z siebie dumna?

To zależy. Nie jestem typem osoby, która samą siebie klepie po ramieniu i powtarza, że jest dobrze. Ale staram się doceniać to, co mam. Powoli spełniam swoje marzenia. Oczywiście myślę też o tym, że chciałabym kiedyś zostać matką.

Kiedy czujesz się najszczęśliwsza?

Gdy leżę na słońcu, sącę wino i mam obok siebie bliskich mi ludzi. ●

„Zawsze staram się pamiętać o tym, że przede mną maraton, a nie sprint.”

DELIA LACHANCE



rozmawiała
ANNA ZEJDLER